Nr 47. Warszawa, dnia 8 (20) Listopada 1875 r. **Rok IV.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub **najlepiej** przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Aleja Jerozolimska Nr 34** (nowy), gdzie wszystkie listy i korespondencye adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:
rocznie rsr. 4 kop. 80
półrocz. „ 2 „ 40
kwartał. „ 1 „ 20
za odnoszenie do domu, dopłaca się 10 kop. na kwartał.

Na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach, opakowaniem i ekspedycyą:
rocznie rsr. 6 kop. —
półrocz. „ 3 „ —
kwartał. „ 1 „ 50

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie:—w Prusach rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedynczego kop. 15.

Od Redakcyi.

Tygodnik Rolniczy wychodzić będzie w ciągu r. 1876, jako w piątym swego istnienia, w tym samym zakresie i formacie. Czteroletnie doświadczenie wskazało drogi, po których dążąc, Redakcya wypełni program i cel swojego założenia, a tem jest rozszerzenie przystępnemi środkami nauki rolniczej. Spodziewamy się, że światli rolnicy, którzy w ciągu czteroletniego istnienia popierali usiłowania nasze pismem, radą i wpływem swoim pomiędzy ziemianami, i w tym piątym roku nieodmówią nam swego współudziału i skutecznej pomocy, w tem przekonaniu, że rozszerzenie koła czytelników, dopomoże nam do stopniowego ulepszenia pisma, i uczynienia go tym sposobem organem dla rolnictwa pożytecznym.

Ponieważ dopełnienie formalności pocztowych, ułożenie listy i przygotowanie adresów wymaga czasu i pracy, uprzejmie upraszamy Szanownych Ziemian o rychłe nadsyłanie prenumeraty:

Rocznej w ilości **rs. 6.**
Półrocznej **3.**

Kilka słów o zarządzie gospodarskim.

W pierwszym roku zawiązania pisma naszego wykazaliśmy potrójne zadanie rolnika; wsparci doświadczeniem uwydatniliśmy te warunki, które stanowią ogół gospodarstwa, a zestawienie dodatnich warunków tej potrójnej działalności, przez każdego myślącego rolnika uznanem być powinno jako warunek niezbędny powodzenia w rolnictwie. Powiedzieliśmy przeto że gospodarstwo większe rozpada się na trzy działy: na gospodarstwo rolne, okólnikowe i zarząd ogółu; nie chcąc powtarzać tego cośmy o każdym z tych działów już powiedzieli, podajemy obecnie myśli i zdania o zarządzie gospodarstwa domowego, które bierzemy z znakomitego dzieła Stoekhardta. Nie wątpimy że słowa taką powagą poparte chętnie przez ziemian naszych będą przyjętemi, w tem przekonaniu, że dobry zarząd jest najpierwszym warunkiem pomyślności.

Zbyt często zapoznawanym jest wpływ jaki wywiera prowadzenie gospodarstwa na przedsięwzięcie całe: uprawę ziemi i pielęgnowanie dobytku (to ostatnie od niedawnego czasu) uważa się jako rzecz główną, a kierunek wewnętrznym zarządem jako rzecz podrzędną, zapominając w ten sposób, że korzystny zarząd jedynie tylko opierać się musi na należytym zarządzie wewnętrznym czyli na gospodarstwie domowem, z którego powstało gospodarstwo wiejskie. Jeżeli rolnik w zatrudnieniach swojego mozolnego zawodu, w rzeczach tyczących

POGADANKA ROLNICZA.

(Z listu p. Wacława do S...)

(Ciąg dalszy)

Łąki nasze nie wyrównywają lombardzkim przy kanale Vettabbia, do którego spływy rzeki Seveso prowadzą nieczystości Mediolanu. Wody tego kanału użyźniają w stronie południowej miasta wązki pas łąk 8—9 razy rocznie koszonych, wydających 800 do 1000 Qu. trawy. Niemamy także *Marcites* w zimie nawodnianych. Przestajemy więc na podaniu liczb porównawczych, które wykazują różnice dochodu od krów krajowych i szwajcarskich, w trzech oborach Corte del Palasio, i objaśniają ile na produkcyę mleka dobór rassy wpływa.

	71 krów krajowych	53 krów szwajcarskich
w ciągu roku zużyły siana,	3,628 Quint.	3,042 Q.
„ wydały mleka	1539 hektolitr.	1692 hektol.
„ każda sztuka przecięciowo dała mleka	22 hektol.	32 hektol.
Dziennie w przeciągu daje	6 litrów.	8,75 litrów
Na hektolitr mleka wypada siana	228 k°.	180 k°.
Koszt produkcyi hektolitra mleka=	11 fr. 40 c.	9,0 fr.

Cena targowa mleka=10 fr. 50 c. za hektolitr.

Z tego obliczenia widzimy, że krowy szwajcarskie zużyły 586 Qu. siana mniej; wydały 153 hektol. mleka więcej. 48 krów szwaj. tyle mleka daje co 71 krów krajowych.

Widocznie przeto nie liczba, ale dobór bydła przynosi korzyść lub stratę w hodowli. Krowy szwajcarskie mniej użyły siana na wydanie mleka, a zatem lepiej opłacają swoją paszę, większy dochód z hektaru łąki przynoszą, i gnój taniej produkują, przez co koszta uprawy zboża zniżają.

Dobre więc bydło nie jest złem koniecznem, jak dawniej mniemano; lecz należy je uważać za kupca dla rolników dogodnego, który za paszę najlepiej płaci, gnój zaś najtaniej sprzedaje. Złe we wszystkich kombinacyach złem pozostaje.

Podobna kolej jaką handel zbożowy przechodzi, oczekuje produkcyą wełny. Wielu ziemian zajmuje się nią z zamiłowaniem i poświęceniem znacznych nakładów na kupno reproduktorów wyborowych, w celu udoskonalenia przymiotów wełny i nadania jej wysokiej wartości.

Była to gałąź rolnictwa niegdyś korzystna. Na początku tego wieku, po latach dla rolnictwa ciężkich, z powodu niskiej ceny bydła i zboża, produkcya wełny doszła niespodziewanego znaczenia. Ciągłe jej żądanie ze strony przemysłu, który prędko do stanu kwitnącego doszedł, spowodowało nagłe jej podniesienie i zachęcało rolników do usilnych starań o podniesienie i udoskonalenie hodowli owiec. Posiadanie stada przewyższającego inne owczarnie cienkością i dalszemi przymiotami wełny, było zaszczytem o który ubiegano się na wystawach rolniczych; to bowiem, oprócz podwyższonego docho-

się zatrudnień zewnętrznych, przemysłowych i handlowych, widzi na każdym kroku że gospodarstwo rolne jest tylko gałęzią ekonomii politycznej, od której zasad jest zawisłem pod każdym względem, i tem jest korzystniejszem, jeżeli odpowiada warunkom tej nauki; przekona się również w ciągu codziennych zatrudnień, że zawód jego opiera się również na gospodarstwie domowem. Jeżeli gospodarstwo rolne, dobytkowe i jego różne rozgałęzienia pomocnicze przedstawiają przemysł za pomocą którego rolnik *produkuje i nabywa*, gospodarstwo domowe, przedstawia tę część jego działalności przemysłowej, za pomocą której *zachowuje* produkta wytworzone, zgromadza je i wprowadza je na drogę, na której mogą produkować na nowo i powracać do źródła znakomicie powiększone.

Żywioł handlowy powinien górować w gospodarstwie wiejskiem, w właściwem znaczeniu tego wyrazu, a żywioł zachowawczy w gospodarstwie wewnętrznem. Zarząd domowy, opierający się na ścisłym rachunku, prowadzony rozważnie i oszczędnie, uregulowany w należytym porządku, jest najlepszym rachmistrzem, „najlepszym kassyerem, jakiego rolnik znaleść może“, gdy tymczasem wszystkie korzyści zewnątrz odniesione, nie służą do niczego, jeżeli się zmarnują w gospodarstwie w skutek lichego zarządu. Przeciwnie, najlepszy zarząd domowy nic naturalnie nie zdoła oszczędzić tam, gdzie gospodarstwo nic nie przynosi; gospodarstwo domowe nie zdoła wytworzyć kapitału, który roztrwoni lenistwo lub nieudolność rolnika-przemysłowca. Podwójna działalność: działalność wytwarzania i zachowywania, tem samem wywołująca skutki wzajemnie się wspierające, jest niezbędną koniecznością dla osiągnięcia powodzenia w gospodarstwie i żadna z nich nie może działać skutecznie bez poparcia drugiej, choćby jedno z nich było częściowem. Te rozmaite uwagi stosują się głównie do rolników młodych, poczynających, nie mieli oni bowiem sposobności dostatecznego obznajmienia się ze wszystkiemi gałęziami gospodarstwa domowego, które nabywa się dopiero kilkoletniem doświadczeniem.

Gospodarz, czy to właściciel czy dzierżawca, jest duszą przedsiebierstwa rolnego—powinien on również być duszą gospodarswa domowego. Ponieważ wszystko jednoczy się w jego osobie, trzeba ażeby umiał być panem u siebie, w całem znaczeniu tego wyrazu. Podział władzy, mówi Stoekhardt, nie może być cierpianym w gospodarstwie tak dobrze jak w każdym dobrym zarządzie: jedność władzy i odpowiedzialności są w nim bezwarunkowo konieczne. Ale trzeba równocześnie, ażeby gospodarz, wykonywający tę władzę, był jej pod każdym względem godnym; bez tego bardzo łatwo odmówią mu posłuszeństwa, ażeby wykonywać tajemnie, a nawet jawnie, rozkazy tego, kto lepiej je wydawać potrafi. Na nieszczęście to zastępstwo tajne i niezwykłe wykonywają najczęściej ludzie więcej zręczni, aniżeli zdolni, bardziej skłonni do nadużycia swojego stanowiska, aniżeli godni rządzenia innymi.

Kto więc chce ciągnąć korzyści jako rolnik, powinien być jednocześnie zdolnym i godnym. Ale przymioty dobrego pana nie zasadzają się ani na tyranii ani na dziwactwie, które łatwo zdarzyć się mogą w tym zawodzie, ale na kierunku rozsądnym każdego rodzaju robót, opartym na znajomości rzeczy i ludzi, i na sile woli; są to przymioty które wzniecają szacunek i posłuszeństwo podwładnych, jeżeli tego służba wymaga. Ta sztuka rozkazywania jest najtrudniejszą, ale zarazem najważniejszą. Rolnik który ją posiada będzie panem szanowanym, służba będzie mu posłuszną, jedni przez przywiązanie, inni z obawy.

Dobry gospodarz w zupełności poświęca się dla swojego domu, nie tylko z upodobania ale dla własnego interesu. Rolnictwo z natury swojej skazane jest do działania w ścieśnionem kole: nie może ono znosić, żeby naczelnik przez dłuższy czas był nieobecnym; przykuwa go do zagona ziemi i do domu. Kto często opuszcza bez konieczności gospodarstwo, naraża się na niebezpieczeństwo opuszczenia go wbrew swojej woli.

Nakoniec, dobry gospodarz ma bezustanną pieczę nad swoją rodziną i nad domownikami. Starannością swoją chroni on swoich, którzy przez to uważają go za głowę rodziny, za ojca żywiciela; w niebezpieczeństwie, osłania ich, dlatego też skupiają się obok niego, jak koło swojego naczelnika i przewodnika.

Po panu idzie w tym porządku hierarchicznym pani domu, która w swoim zakresie działania, znajduje się na tym samym stopniu co pan domu. Jest to osoba najważniejsza w całem gospodarstwie domowem. Wyłącznym przemysłem gospodyni jest zarząd gospodarstwa domowego: jest to przemysł trudny, skomplikowany i wymaga więcej wyrachowania aniżeli niejednemu wydawać się może, stosować się bowiem musi do czasu i okoliczności, niedostatku lub zasobów, ilości dzieci i domowników, do mniej lub więcej regularnego rozdzielania korzyści gospodarskich, co wszystko ważny wpływ wywiera na prowadzenie gospodarstwa. Najsilniejsze więc poparcie znaleść może gospodarz w małżonce czynnej, rozumnej, która pojmuje to, że stanowiąc szczęście męża, utrwala tem samem i swoje. W wyborze więc małżonki, rolnik powinien zbadać czy posiada ona przymioty dobrej gospodyni i czy godnie odpowie swojemu stanowisku. Pierwszą rzeczą której w niej upatrywać wypada, nie jest to, aby była świadomą nauki rolnej, ale żeby posiadała wszelkie przymioty zdobiące zacną kobietę i dobrą gospodynię, albowiem najważniejszem jest w kobiecie, niekonie-

---

du jednało rolnikom imię znakomitych gospodarzy i kupców na tryki *z owczarni medalem nagrodzonej*. Ten ogólny popęd do posiadania złotego runa, szybko podniósł produkcyą wełny, wyżej nad jej żądanie; dla tego w latach czterdziestych tego wieku, musiał nastąpić zwrot w hodowli owiec. Przy widokach w ogóle jeszcze dla handlu korzystnych, obok dążenia do gospodarstwa usilnego czyli intensywnego, powoli zaczęto więcej pracować nad pomnożeniem wagi niż cienkości wełny; nakoniec w latach sześćdziesiątych nastąpiło nowe przesilenie, które stanowczo rozstrzygnęło los produkcyi wełny w Europie. W tym dziesiątku lat komunikacye na morzu i lądzie ułatwione, dozwalają krajom nawet najodleglejszym, przysyłać na targi europejskie, mianowicie angielskie, coraz większe ilości wełny zamorskiej.

Kilka dat statystycznych które tu przyłączamy, bliżej rolników objaśnią, jaką przyszłość ma przed sobą ta, dotąd tak ważna, gałąź rolnictwa naszego.

Europa produkuje rocznie przeszło 5 milionów centnarów wełny. Z tej ilości dostarcza:

Anglia	1,439,721	Centn. (á 50 kilogr.)
Francya	819,972	„
Rosya	816,840	„
Hiszpania	669,897	„
Niemcy	468,720	„
Austrya	279,675	„
Włochy	223,560	„
Inne kraje	346,713	„
Razem	5,065,100	Ctn.

Fabryki wyrobów wełnianych produkcyi europejskiej, licząc umiarkowanie, potrzebują około 9,500,000 ct; widocznie przeto, własną produkcyą wełny uzupełnić muszą dowozem 4,434,910 ct. z innych części świata. Rzeczywiście teraźniejszy dowóz wełny do Europy podają w milionach centnarów:

z Australii na	1,90
z Laplata	2,00
z Przylądka (Kap)	0,36
	4,26.

Anglia w roku 1866 potrzebowała 2,393,000 ct. Największą część tej ilości (81,7%) zaspokoiła dowozem z krajów zamorskich. Przed otwarciem tego źródła, Niemcy w części zasilały Anglią, wprowadzając roku 1844 około 218,476; w r. 1866: 103,000 ct.; w r. 1867 tylko 38192 ct.; dla siebie zaś wprowadziły z zagranicy 888,000 ct., z których 544,300 ct. z krajów zamorskich. Dowóz ten wkrótce doszedł przeszło miliona ct. Obecnie zaś fabryki niemieckie $^1/_3$ — $^1/_2$ swej potrzeby zaspakajają wełną kolonialną.

Prawie wszystkie kraje Europy są w tem położeniu; otrzymują zasiłki z Australii, z Przylądka Dobr. Nad. stanów Laplata i t. d.

W zeszłym dziesiątku lat dowóz z tych źródeł wynosił.

w r. 1866	1,824,948 ct.
w r. 1868	2,604,150 ct.

w ciągu więc dwoch lat powiększył się o 779,652 ct. to jest o ilość dwa razy większą od produkcyi całych Niemiec.

cznie we wszystkiem doświadczenie, ale zdolność i silna wola nabywania wiadomości potrzebnych. Rzeczywiście, kobieta, wedle swojej organizacyi, kieruje się we wszystkich swoich postępkach, raczej przekonaniami płynącemi z uczucia, aniżeli powodami wynikającemi z rozumowania: potem jeżeli jest przejęta koniecznością lub użytecznością jakiej rzeczy, poświęca się jej z gorliwością, i nietylko obejmuje ją w całym zakresie z żywością niezwykłej intelligencyi, ale nadto posiada w wysokim stopniu łatwość prędkiego nabycia biegłości ręcznej, jakiej potrzeba do jej wykonania.

Zacny charakter, serce szlachetne, prosty zdrowy rozsądek, pobożność łagodna i szczera, miłosierdzie, zamiłowanie życia rodzinnego, porządku i oszczędności, nawyknienie do pracy, nakoniec usposobienie wesołe, wytrwałość i stanowczość, oto są przymioty których rolnik powinien szukać w towarzyszce życia swojego.

Drugim nie mniej ważnym warunkiem dobrego prowadzenia gospodarstwa jest, ażeby żona otrzymała tenże sam stopień wychowania i nauki co i mąż; dobrem jest jeżeli oboje otrzymali też same zasady i nawykli do życia w jednakich sferach, ażeby na nie zapatrywali się z tego samego punktu widzenia i żeby każde z nich znało potrzeby moralne, intellektualne i fizyczne drugiego i stosowało się do tego w każdej porze życia. Bez tego wzajemnego porozumienia nie tylko życie wspólne staje się ciężarem, chociażby żona postępowała z chętnem poddaniem się wskazówkom męża, ale szczegóły zarządu, chociażby najlepiej pomyślane, będą albo słabe albo zupełnie bezskuteczne, jeżeli nastąpi wzajemne w ich wykonaniu nieporozumienie.

Pani domu znać się powinna na gospodarstwie domowem, a jeżeli oprócz tego ma wyobrażenie o gospodarstwie rolnem, będzie tem szacowniejszą. Nakoniec dobrze jest jeżeli żona posiada majątek osobisty dostateczny do zapewnienia jej niezależnego bytu, a w razie wypadku dla jej młodej rodziny, jeżeliby los zrządził żeby mąż umarł nie zapewniwszy im losu swoim przemysłem i pracą.

Związek następować powinien w zamiarach czystych, jakich religija chrześcijańska wymaga i jakie wywołuje; związek następować powinien ażeby wspólnie ponosić dolegliwości, wzajemnie pocieszać się i wspierać, w takich razach ludzie nie doznają zawodu, a nawet wśród trosk znajdą spokój duszy, albo odwagę rezygnacyi. Cnota czyni małżonków silnemi w nieszczęściu; przywiązanie i ufność dozwalają im uczuwać błogi spokój.

Spojrzyjmy na tych młodych małżonków, których cnoty i współczucie do siebie zbliżyło, których religia pobłogosławiła: przywiązani jedno do drugiego, jedną tylko posiadają duszę, jedno życie. Każde z nich myśli i czuje dla drugiego, i wie z góry, w każdej okoliczności, w jaki sposób postąpi. Jedne mają upodobania, jeden cel, jednakie żądania. Zabawy ich zawsze są porządne, radość spokojna i czysta. Czerpią oni szczęście swoje w jednem i tem samem źródle, spełnienie wszelkich powinności względem Boga i bliźniego, baczne przywiązanie do dzieci i miłość wzajemną. Małe przeciwności, stanowiące udręczenie umysłów samolubnych, nie są wstanie zakłócić ich zgody, a wzajemna troskliwość ulgę przynosi w największych dolegliwościach. Ten związek święty wychodzi poza obręb rachunków ludzkiego umysłu, sama tylko miłość chrześciańska zdolna go utworzyć.

Jeżeli rolnik nie jest żonatym, albo jeżeli się zdarzy, że żona nie może przewodniczyć w gospodarstwie domowem, czy to wskutek wstrętu, czy z powodu słabości zdrowia, powinien przyjąć gospodynię. Niech w takim razie przyjmie bliską krewną, jeżeli to jest możliwem, albowiem jeżeliby wziął osobę obcą, wybór byłby bardzo trudny. Rzeczywiście osoba taka powinna posiadać wielkie i ważne przymioty, wypróbowaną sumienność, skończone w rzeczach gospodarskich doświadczenie, niezależność, wielką skromność, gotowość do poświęceń i bezinteresowność. Bardzo rzadko można znaleźć taką gospodynię, i jeżeli rolnik uczyni wybór niewłaściwy, gospodarstwo domowe pochłonie wszystkie dochody z rolnictwa płynące i wymówki mnożyć się będą bez końca. W każdym jednak razie, rolnik zawsze powinien podtrzymywać powagę gospodyni, nie wchodząc z nią nigdy w stosunki, któreby mogły zagrozić jego niepodległości. Nigdy więc nie powinien osłabiać jej władzy i wspierać powinien jedność i spokój domowy: w razie przeciwnym powstanie rząd w rządzie, współzawodnictwo nakoniec, w którem kobieta zawsze odnosi zwycięztwo, a mężczyzna upada.

O różnej wartości buraków w Cukrownictwie i najlepszej ich uprawie.

przez **Józefa Boczyńskiego.**

(ciąg dalszy).

Co do pierwszego. W rozdziale o atmosferze dowiodłem, że w powietrzu znajdują się wszystkie materye jakich roślina potrzebuje na pokarm. Zasadnicze to prawo dla rolnictwa popiera Chłapowski, kiedy przypisuje większy skutek pogłębieniu aniżeli nawozowi; popiera je także Lipiński, zaleceniem rolnikom aby nie dopuszczali zlania i zasklepienia się,

---

W danych które tu przytaczamy, najwięcej godną jest uwagi prędkość, z jaką produkcya wełny w tych krajach wzrosła. Porównywając jej postęp w Australii, znajdujemy wywóz wełny:

w 1807	2,2 centn.
w 1820	900 ct.
w 1845	217,595 ct.
w 1865	1,142,214 ct. i t. d.

Australia w r. 1856 miała 17,7 milionów owiec

w 1866	23 mil.
w 1867	47 mil.
w 1873	55½ mil.

(Fühling's 1875 Nr 5).

Równie szybko rosła produkcya na Przylądku.

Liczba owiec w r. 1855=6,500,000, podniosła się do 10 milionów.

Wywóz z portu Elżbiety dochodził:

w r. 1835	215,868 funt.
1845	3,195,602
1855	12,016,415
1865	32,806,246
1870	39,200,000.

Do jakiej wysokości wywóz dochodzi w chwili obecnej? niewiemy,—lecz jeżeli produkcya w tym samym stosunku od 1870 rosła, zapewnie poważną cyfrę przedstawia.

Porównywając te wypadki łatwo się przekonać: że produkcya krain zamorskich, tak szybko wzrastająca i zamożna, musi wpływać na cenę wełny w Europie produkowanej, i czyni to przedsiębierstwo mniej korzystnem, ponieważ niema równie sprzyjających warunków. Ziemia na Przylądku jest tania; wposiadłościach od 700—1500 hektarów płacą za hektar od 12—20 mark (Mark=szylingowi=2 złp. 10 sr. gr.) w miarę natury gruntu i położenia. Podatki są małe; z posiadłości osadnika (Boeren-Plaatz) 1000 hektarów rozległej, płacą około 60 mark. rocznie. Klimat umiarkowany sprzyja zdrowiu ludzi i zwierząt. Ziemia jeżeli może być nawodnianą, daje obfite zbiory; wtenczas plon 50—70 ziarn nie jest rzadkością. Szczególniej są żyzne lata mokre, wilgoć bowiem w klimacie gorącym nadzwyczajnie wegetacyi sprzyja.

Wszystkie te warunki utrzymywać będą przewagę produkcyi wełny kolonialnej nad europejską i cenę jej płodów obniżać. Rzeczywiście, w ciągu lat 1850—1868 okazało się na targu Wrocławskim obniżenie ceny wełny wysoko cienkiej o 21%; cienkiej 14%; średniej o 1,8%. Przeciwnie wełna ordynaryjna podniosła się o 15,1%. Przyczyną tej anomalii jest nietylko bogactwo dowozów wełny zamorskiej, mniejszym kosztem produkowanej, lecz wpływa także udoskonalenie fabrykacyi, zdolnej wyrobić cienkie sukna z materyału mniej uszlachetnionego, zarazem upodobanie konsumentów i moda, która cieńszych wyrobów niepopiera.

(d. n.)

wierzchniej warstwy, gdyż wstrzymany przez to dostęp powietrza do ziemi może zniszczyć roślinność. Ale to jeszcze nie rozwiązuje pytania: dla czego ziemia pogłębiona lepszy plon wydaje? Tu potrzeba nam użyć w pomoc niektórych praw fizycznych — a mianowicie: 1) *Powietrze dotykając się ścian zimnego przedmiotu osadza na tych ścianach swą parę — na podobieństwo jak ją osadza w zimie na szybach a w lecie na ostudzonych trawach i roślinach.* 2) *Rzadsze powietrze jako lżejsze podnosi się do góry, a w jego miejsce dla zapełnienia próżni wstępuje cięższe czyli gęstsze.*

Mając w myśli powyższe prawa, możemy już teraz stanowczo odpowiedzieć dla czego ziemia pogłębiona lepszy plon wydaje.

Przez uprawę lub pogłębienie ziemia zostaje rozkruszoną, to jest otrzymuje pewnego rodzaju otwory, w które wchodząc powietrze całą rozkruszoną warstwę przenika, i na zasadzie powyższego prawa zwilża ją tem obficiej, gdy pomiędzy temperaturą ziemi a temperaturą powietrza większa różnica zachodzi. A że słońce działa bezpośrednio tylko na wierzchnią warstwę ziemi, zatem ogrzewanie jej posuwa się zwolna od wierzchu ku dołowi — więc temperatura ziemi uprawnej zawsze jest niższą w spodzie niż u wierzchu;—a ztąd powietrze w dolnej części warstwy uprawnej lub pogłębionej obficiej osadza swą parę, a z nią gazy pożywne dla roślin, aniżeli w części górnej.

Na podstawie powyższej zasady możemy już teraz łatwo dowieść dla czego pogłębienie warstwy uprawnej lepszy plon wydaje. Przez pogłębienie bowiem zapuszczamy powietrze w warstwę ziemi chłodniejszej, więc ono tam prędzej i znaczniejszą ilość ze swej pary utraca, staje się lżejsze, szybciej wznosi się na powrót do góry i jego też miejsce prędzej zastępuje inne. A że, jak widzieliśmy w rozdziale o atmosferze, powietrze zawiera w sobie różne gazy i materye pożywne, to gdy w warstwie uprawnej ziemi ruch powietrza jest szybszy, tem więcej w danej jednostce czasu osadzi się tam z niego kwasu węglowego, amonijaku i pożywnych materyi pyłkowych. Te ostatnie lepiej przylegają do ścianek porów zwilżonych rosą niż do suchych; lepiej w glebie gliniastej niż w piaszczystej — i ta właśnie przylegalność stanowi dla tych dwóch gatunków ziemi jedną także z różnic w nich urodzajności.

Czytelnik łatwo już teraz zrozumie, a nawet może sobie w części i obliczyć, ile mu przybędzie materyi pożywnych przez pogłębienie ziemi, jeżeli zrobi rachunek z takich np. danych: 1500 stóp. kub. powietrza przy średniem nasyceniu parą wodną daje 1 funt wody (stóp. kub. powietrza przy + 1° C. daje wody 0,25 gram.; przy + 25° C. daje 1 gram; przy + 50° C. daje 2 gramy). Funt wody atmosferycznej zawiera średnio ½ grama amonijaku, 4 gramy kwasu węglowego, i nakoniec 1500 kub. powietrza w przebiegu przez warstwę spulchnioną osadzi także pewną ilość kurzu słonecznego czyli materyi mineralnych — (ilość osadzającego się kurzu słonecznego jest w prostym stosunku do przylegalności porów ziemi). Mając te dane i prędkość ruchu powietrza w ziemi, która się wynajduje z różnicy temperatury przez pogłębienie nastąpionej, rolnik może obliczyć massę powietrza jaka w danym czasie i na danej przestrzeni pola, na warstwę uprawioną działała, a ztąd ile grunt jego otrzymał z tego źródła amonijaku, kwasu węglowego, materyi mineralnych. Zasób powyższych materyi jest w każdej porze roku zmienny, w Czerwcu i Lipcu atmosfera jest w nie najbogatszą; więc i takie różnice rolnik do rachunku wprowadzać powinien a nadto jeszcze różnice ogrzewania się warstwy uprawnej ziemi. Rachunki takie są dla rolnika trudne, prawie niedostępne, mogą je przeprowadzać tylko akademije rolnicze, gdyż one mając pod ręką potrzebne narzędzia, mogą wszystkie dane i w każdym czasie jak najdokładniejsze otrzymać i wpływ powietrza dla każdego gatunku gruntu przy każdej grubości pogłębienia na użyźnienie oznaczyć.

Co do drugiego. Rola pogłębiona nie zawsze lepszy plon wydaje od nie pogłębionej, a to z przyczyn następujących. Widzieliśmy wyżej, że siłę wegetacyjną ziemi głównie stanowi to powietrze, które wchodzi w jej warstwę uprawną. Na to zgadza się nawet Lipiński skoro mówi: rolnik, dla zapewnienia sobie urodzaju, powinien się starać zawsze mieć ziemię otwartą dla powietrza. Otóż gdy przez wzruszenie ziemi utworzone pory i kanaliki, przez wodę z nawalnego deszczu lub przez opadnięcie czyli uleżenie się ziemi zostaną zamulone, wtedy powietrze nie może się już dostać do głębszych warstw i tam składać pożywienia — a więc i roślina z braku takowego słabnie w swej wegetacyi. Zamulanie kanalików czyli porów i opadanie ziemi w gruntach gliniastych są większe a w piaszczystych mniejsze; przeto pogłębienie tych ostatnich zawsze sprawia dobry skutek, a w tych pierwszych tylko wtedy, gdy nie zajdzie taka okoliczność co w nich pory zniweczy—i o tem wiedział Lipiński kiedy rolnikom bezwzględnie zaleca piaski orać głęboko, a gruntów ciężkich nawet pogłębiać nie każe. Po czyjej stronie, czy Chłapowskiego czy Lipińskiego, jest słuszność, zobaczymy niżej, a tu tylko dodam, że i gliniaste grunta pogłębione wydadzą wielkie plony, jeżeli deszcz zlewny nie nastąpi wkrótce po ich spulchnieniu, lub jeżeli te grunta mają znaczną ilość wapna i próchnicy, bo przy nich ziemia pękając, sama otwiera przystęp powietrzu.

Weźmy pod rozbiór jeszcze jedną zasadę. Powiada Chłapowski, że w głęboko oraną ziemię woda wsiąka głębiej, a przez to chłodzi korzenie roślin podczas suszy i zabezpiecza je od wysychania; w drugiem znowu miejscu — że spodnia woda szkodzi roślinom. Jaka w tem znowu sprzeczność — roślinom szlachetnym woda spodnia szkodzi napewno; więc to, że ta sama woda im pomaga musi być paradoksem — i tak jest. Pod równikiem wegatacya swój wzrost olbrzymi zawdzięcza ciepłym deszczom — ogrodnicy chcąc podnieść roślinność ogrzewają spód ciepłem pochodzącem z nawozów—a wątłe rośliny podlewaniem gorącą wodą wzmacniają. Chłapowski, pisząc, że w ziemi pogłębionej rośliny nie wysychają, zaobserwował tylko fakt ale nie umiał go wyjaśnić. Że susza i upały nie szkodzą roślinom na gruncie pogłębionym, przyczyna tego nie leży w tej wodzie jaka tam w niego wsiąkła np. w czasie roztopów wiosennych, ale w tej jaką tam ciepłe powietrze wchodząc co chwila świeżą i żyzną osadza — i gdyby Chłapowski zwrócił był uwagę na to, że ziemia poruszona nawet wśród lata, mniej wysycha od nieporuszonej wcale, nie byłby wystąpił z powyższym paradoksem.

O zasadach odwilżania ziemi przez atmosferę już na kilku miejscach mówiłem, tu więc powtarzać nie będę ale wprost przejdę do trzeciego faktu, to jest: że ziemia z podłoża wyrzucona na wierzch przez długi czas zostaje martwą, a co Chłapowski zostawił bez wyjaśnienia, dla tej prostej przyczyny, że mu dzisiejsze zasady rolnictwa do tego wystarczyć nie mogły.

Ziemia w podłożu, dla tego że ją powietrze nie przenika, jest martwą, to jest nie zawiera w sobie materyj pokarmowych w takiej formie w jakiej roślina może je przyjmować. (Sól kuchenna, cukier, sole mineralne, barwniki i w ogóle wszystkie materye rozpuszczalne, gruntowi udzielone, roślina w siebie wsysa ale ich nie przetrawia, to jest nie przerabia na inny produkt). Po wyrzuceniu ziemi z podłoża na wierzch powietrze ją teraz przenika ale nie ożywia, a to z tej przyczyny, że ziemia podglebna, nie mając próchnicy, zlewa się i skorupieje od lada deszczu, nawet piaszczysta, — powtóre, że taka ziemia, po wydobyciu jej na wierzch, szczególnie w lecie, bardzo prędko ogrzewa się i wysycha—a ztąd powietrze albo się wcale nie dostaje do jej wnętrza, albo dostawszy się nie skrapla tam swej pary a z nią gazów pożywnych i ożywczych. Zupełnie inaczej się dzieje gdy rolnik zamiast ziemię z podłoża wyrzucać na wierzch, spulchni ją tylko w samem podłożu; wtedy bowiem warstwa ziemi uprawnej zasłaniając podłoża od zewnętrznych wpływów nieprzyjaznych jak np. od pomniejszych deszczów działających na zlewność ziemi martwej i dzikiej i od promieni słonecznych, prędko taką ziemię ogrzewających i wysuszających, daje rozkruszającemu podłożu takie warunki fizyczno-agronomiczne, że ono odbiera od atmosfery działanie ożywiające i użyźniające nietylko nieprzerywalne ale i energiczne, jako mające temperaturę niższą od powietrza — i to jest właściwie przyczyną, że ziemia pogłębiona działa odrazu przyjaznie na roślinność.

(d. c. n.)

Wystawa Rolnicza w Retowie.

przez

M. T.

Podczas gdy wszystkie niemal pisma rolnicze francuzkie oddawna już były zapełnione sprawozdaniami z wystaw i konkursów prowincyonalnych, urządzanych kosztem Towarzystw okręgowych, centralnych i komisyj rolniczych; — kiedy Anglicy zamiłowani w rolnictwie i oceniający jego ważność po bajecznych summach zakupywali premijowane na wystawach okazy, i kiedy nareszcie wystawa w Toruniu powodzeniem swojem jawnie nam wykazała, co może zdziałać na polu ekonomicznem dobra wola i wytrwałość — my dziś dopiero budzimy się ze snu, i dobre chęci naszych ziemian przebijają twardy mur, jakim byliśmy odgraniczeni od światła rolniczego. Pisma nasze, które tyle już położyły zasług przy rozszerzaniu i popularyzowaniu odkryć nauki, dotąd cieszyły się tylko nadzieją że ziarno zasiane w części choć wzejść musi — dziś już owocem cieszyć się mogą.

Wystawa Warszawska, która za pomocą dotykalnych okazów wykazać nam miała, ile kraj postąpił na drodze rozwoju rolnictwa, o ile umiał przyswoić sobie to wszystko, co mogło dopomódz mu na drodze postępu i zwiększyć zasoby indywidualne, a tem samem krajowe — nie była taką, bo nie była zwierciadłem w którem mieliśmy obejrzeć sami siebie, i nie dawała prawdziwego obrazu stanu gospodarstw w kraju całym. Lecz inną być niemogła. Najżyzniejsze okolice kraju przez brak komunikacyi, z powodu kosztów i niebezpieczeństw podróży, jak również kilkodniowego oderwania się od roboty w polu, udziału w wystawie przyjąć nie mogły. Tu już poczuliśmy potrzebę urządzania wystaw prowincyonalnych.

Myśl ta początkowo napotkała trudności skutkiem tego, że inicyatywa prywatna jest u nas w uśpieniu, że każdy czeka rozkazu, i chętnieby się zgodził, by myślano za niego. Lecz pomimo to znaleźli się ludzie, którzy oceniając doniosłość i potrzebę łączenia się, myśl swoją w czyn zamienili i otóż kiedy jeszcze świeżo odbijają się w myśli wrażenia wystawy Szawelskiej, urządzonej staraniem Hr. Mikołaja Zubowa i pana Michała Podberezkiego — dziś mam sposobność donieść o wystawie prowincyonalnej, jaka w d. 28, 29 i 30 września star. stylu odbyła się w Retowie.

Od października 1873 roku w M. Retowie pow. Rosieńskiego gub. Kowieńskiej, za staraniem właścicieli, książąt Bogdana i Michała Ogińskich, egzystuje oddział St. Petersburgskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, a chociaż dotąd działanie jego nie jest może dostatecznie znane Szanownym czytelnikom, to jednak dzięki wytrwałej pracy stojących na czele zarządu i członków, jest ono coraz obszerniejsze, a cel szlachetny coraz więcej znajduje zwolenników i przełamuje trudności jakie w ogóle napotykają tego rodzaju instytucye.

Już mieliśmy sposobność czytać razy kilka w pismach rolniczych warszawskich, sprawozdania o czynnościach oddziału Retowskiego, a w końcu i ogłoszenia o wystawie.

Jakim sposobem wystawa doszła do tego że ją otworzyć było można, powiem w kilku słowach. Prezes Towarzystwa Książe Michał Ogiński, obecnie marszałek szlachty powiatu Telszewskiego, wraz z członkami oddziału, widząc że dotychczasowe narzędzia rolnicze i inne sprzęty gospodarskie, używane w tej okolicy, nie tylko nie odpowiadały dobrej uprawie ziemi, lecz również celom i dążnościom Towarzystwa, wyjednał u władzy pozwolenie urządzenia wystawy. To też i program jej jako odpowiadającej statutom ustawy towarzystwa w bardzo szczupłych mieścił się ramach; trzeba było inicyatywy osób wpływowych i mających stosunki w sferach rządowych, ażeby zakres wystawy rozszerzyć i nadać jej więcej właściwy charakter, to więc było udziałem Książąt Ogińskich, i im to zawdzięczyć możemy, że wystawa była prawie ogólną—rolniczą i że trwała przez dni trzy.

Jakkolwiek Retowo położone jest na Żmudzi, gdzie już Wystawa Szawelska zachęca ziemian do ich współudziału, to jednak nieprzeszkodziło temu, że obie jak na raz pierwszy udały się nadspodziewanie dobrze. Widoczny tu pewien podział guberni Kowieńskiej na powiaty wschodnie reprezentowane w Szawlach i zachodnie w Retowie, a ten daje niejako gwarancyą, że obie znajdą w przyszłości prawa obywatelstwa w Gub. Kowieńskiej.

Wystawione przedmioty w ilości 358 okazów przez 103 eksponentów, pomieszczono w obszernym murowanym budynku na umyślnie przygotowanych stołach, gdzie symetrya i wdzięk mile wpadały w oko i zachęcały do obejrzenia zwiedzających. Miło było spojrzeć na oddział tkanin wystawiony przez włościanki z Retowszczyzny. Wyroby te w osobnym pokoju na bocznych półkach i środkowym stole ułożyły damy, i to z tak wyrafinowanym a właściwym sobie gustem, że cały pozór mógł zadowolić najsurowszego nawet z sędziów. To samo da się powiedzieć i o ułożeniu owoców. Już to w ogóle Damy nasze mają wrodzony gust i upodobanie do tego co jest pięknem.

Narzędzia rolnicze pomieszczono na przyległym placu. Inwentarz zaś także w murowanym i bardzo wygodnym budynku. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy jeszcze to, że cały plac wystawy otoczony był jodłą a wysypanie zwirem ułatwiało swobodne przejście zwiedzającym, to śmiało powiedzieć możemy że wystawa Retowska celowała porządkiem i systematycznością.

Otwarcie wystawy nastąpiło w niedzielę to jest dnia 28 września o godzinie 2-giej po południu przemową prezesa, Księcia Michała Ogińskiego — rozdanie zaś nagród i zamknięcie, dnia 30 września o godzinie 4-ej po południu również przemówieniem prezesa.

Na członka honorowego w imieniu komitetu proszony JW. Gubernator Kowieński Bazyleski.

Komitet Wystawy składali PP. Książe Bogdan Ogiński, Hr. Mikołaj Zubow, Hr. Henryk Łubieński, Michał Podbereski, Kleofas Dymsza, Konstanty Parczewski, Franciszek Gedgowd, Kazimierz Janczewski i Jakób Pieczkowski. Na ekspertów do wydziału I-go „Narzędzi rolniczych i sprzętów przynoszących ulgę zwierzętom“ powołani PP. Hr. F. Plater Zyberg, Józef Godlewski, Leon Kontrym, Jan Grużewski i Wacław Górski.

Do wydziału II-go Technicznego, gdzie reprezentowano różne modele pomieszczeń dla inwentarza, sprzętów tyczących polepszenia bytu zwierząt, narzędzi rzeźniczych i niektórych sprzętów gospodarskich, pp. Dominik Porazinski, ksiądz Biereśniewicz, Bolesław Sakiel, Eugeniusz Dymsza, Ludwik Szokszto i Michał Tchórznicki.

Do III-go wydziału „Ziemiopłodów i inwentarzy żywych pp. ks. kanonik Ładuż, Hr. S. Plater Zyberg, Bronisław Grużewski i Wacław Kontrym.

Dział „Tkanin“ osądziły damy przy pomocy ekspertów wszystkich 3-ch wydziałów.

Przechodzę teraz do sprawozdania z działów i przysądzonych nagród, i zaznaczyć tu muszę, że wystawa Retowska, jako urządzona przy oddziale Towarzystwa i to po raz pierwszy, wiele jeszcze pozostawiała do życzenia, a odpowiedni program niepozwolił jej być kompletną: postanowiono było nagrodzić to tylko co miało ścisły związek z celem towarzystwa i rozdać pomiędzy eksponentów 10 medali srebrnych, 15 bronzowych, i 15 pochwalnych listów.

Pierwszą nagrodę w Dziale I-m srebrny medal otrzymał p. Konstanty Parczewski (znany rolnik w guber. Kowieńskiej), za chomont własnego wynalazku, dający się zastosować do różnej grubości szyi konia — a to za pomocą odpowiednio urządzonych muterek.

W dziale tym otrzymali medale srebrne: Książe Bogdan Ogiński, za pięknie odrobioną bronę przez miejscowych majstrów, która prócz zasad w swej budowie, lekkością odpowiada celom Towarzystwa: Michał Tchórznicki za przedstawioną uzdeczkę z okularami i własnego pomysłu przyrządem do ich zamykania, a służącą do powstrzymania unoszących koni; p. Antoni Rodziewicz za nosiłki własnego pomysłu służące dla rzeźników do przenoszenia cieląt, owiec i t. p. zwierząt, chroniące je od dotychczasowych nadużyć i Hr. Zamojski za ulepszony wiszący zamek, niedający się otworzyć żadnym wytrychem.

Bronzowe medale w dziale I-szym otrzymali: Książe Michał Ogiński i pp. Bolesław Sakiel (2), Haffelder, Józef Godlewski i Przeciszewski. Listy pochwalne: Książe Bogdan Ogiński, Hr. Józef Tyszkiewicz, Bolesław Sakiel, Konstanty Parczewski i Dominik Poraziński. Nagrody pieniężne Ostrejko i Kazragis.

W II-gim oddziale pierwszą nagrodę srebrny medal otrzymał Książe Michał Ogiński za model bojni własnego pomysłu, oparty na zasadzie troakara, konstrukcyą różniący się od używanej maski „Bruno.“ Bojnia ta w obec dzisiejszego sposobu zabijania zwierząt może sobie wyrobić prawo obywatelstwa, jako odpowiadająca zupełnie celowi. To samo niemal da się powiedzieć i o szczęśliwie obmyślanym przyrządzie do przewracania zwierząt za pomocą bloka, a wystawionym przez p. Rodziewicza. Przyrząd ten, jako pomysł eksponenta, nagrodzono srebrnym medalem, i przyznano mu tym większą wartość, że użytym być może z łatwością przy różnego rodzaju operacyach ze zwierzętami. Trzecią nagrodę srebrny medal otrzymał p. Bolesław Sakiel.

Medale bronzowe przyznano D-wi Meyer z Mitawy, Księciu Michałowi Ogińskiemu i pp. Gimbutowi i Rodziewiczowi.

Listy pochwalne Hr. Tyszkiewiczowi, Hr. Mielżyńskiemu (2), Księciu Michałowi Ogińskiemu (2) i pieniężną Daniłowiczowi.

W II-gim także oddziale dano „Dyplom uznania i potwierdzenie nagród otrzymanych w Warszawie i Szawlach“ panu Michałowi Podberezkiemu znanemu hodowcy gub. Kowieńskiej za przedstawione obody do kół zrobione na sposób amerykański.

Przechodząc do działu III-go widzimy, że pierwszą nagrodę medal srebrny otrzymał Książe Bogdan Ogiński za ogrodowiny, a osobliwie za pastewne buraki, bo też rzeczywiście okazy z Sałant zwrócić mogły uwagę na siebie i wytrzymałyby konkurencyą nawet na wystawach większych jak Retowska. Drugi medal srebrny otrzymał p. Dominik Poraziński z Gudel (pow. Rosieński) za przedstawione okazy traw pastewnych i innych roślin wyprodukowanych na mszystych tundrach. Ciężka to praca, lecz p. Poraziński nieraz już dał dowody, że się jej nie lęka — a dziś uznanie przyznane mu medalem złotym w Szawlach, i srebrnym w Retowie, niezawodnie umocni go i nadal w tej trudnej walce z naturą. Medale bronzowe otrzymali pp. Michał Podberezki, Zenon Przyjałkowski, Bolesław Sakiel i Baron Szulc. Listy pochwalne: książęta Bogdan Ogiński (2), Michał Ogiński (2), Baron Szulc i p. Iwiński i Sakiel. Mówiąc o przy-

sądzonych listach pochwalnych książętom Bogdanowi i Michałowi Ogińskim, niepodobna mi nie wspomnieć, że to za przedstawione owoce z ogrodu Retowskiego i Płungiańskiego. Jak w Szawlach zaimponowały owoce pana Janczewskiego, tak w Retowie śliczne gatunki gruszek i jabłek ogromnej wielkości ugrupowane w rodzaj piramidy, przyjemne robiły wrażenie na zwiedzających.

Widząc tę wielkość i różnorodność gatunków wyprodukowanych w kraju naszym, widzimy jednocześnie, że klimat nasz sprzyja tego rodzaju produkcyi, a zamiłowanie u nas do ogrodnictwa jeszcze nie zaginęło, pomimo trudności jakie napotyka w braku robotnika i intelligentnych ogrodników. Znaczne dochody, jakie z racyonalnego produkowania owoców mieć można, powinny nas zachęcić i do dalszej pracy na tem polu — powinniśmy znaleść w otoczeniu swojem ludzi, których zadaniem, punktem honoru, powinien być ogród z jego estetycznemi i materyalnemi korzyściami.

Wystawcą bydła był p. Teofil Ostaszewski właściciel Wzdowa w Galicyi (stacya kolei Zagorz przez Przemyśl). Dwanaście buhai, z których 11 rasy berneńskiej a 1 holenderskiej, typowemi oznakami rasy jak również prawidłową i dobrą budową usprawiedliwiały w zupełności pierwsze nagrody pobierane przez eksponenta na wystawach zagranicznych. Obora pana Ostaszewskiego znaną jest w okolicy Przemyśla — a racyonalne i staranne jej prowadzenie, jako też dokładne prowadzenie ksiąg rodowodowych zapewnia właścicielowi istotne zyski. Dla hodowców naszej okolicy, p. Ostaszewski zrobił wielką przysługę, ponieważ bydło to rozkupiono na miejscu, i to po bardzo przystępnych cenach, a połowa z nich pozostała w dobrach książąt Ogińskich.

Do „Dyplomu uznania“ jaki przyznano panu Ostaszewskiemu niech nam wolno będzie wyrazić z tego miejsca publiczne podziękowanie.

Owce rasy angielskiej, eksponowane przez p. B. Sakiela z Olksnian, a nagrodzone pochwalnym listem, jakkolwiek niegrzeszyły czystością krwi, to jednak przez swe silne i piękne kształty, dobre osadzanie się tłuszczu i dobry porost wełny godne są polecenia i rozpowszechnienia na Żmudzi, gdzie rasy hiszpańskie w braku odpowiednich pastwisk nie znajdują dla siebie hodowców.

Nagrodę pieniężną otrzymał w dziale III-cim p. Nowicki za przedstawionego 2-ch lat ogromnej wielkości wieprza, i pan Iwiński za atlas grzybów starannie wykonany i świadczący zarazem o znajomości rzeczy niezmordowanego na tem polu pracownika. Teraz słów kilka o tkaninach. Już wyżej powiedziałem że cała kollekcya wyrobów domowych zwróciła na siebie uwagę wszystkich zwiedzających — bo też okolica Retowa oddawna już tego rodzaju wyrobami słynie, i często napotkać tu można okazy tak doskonale imitujące korty, że modnie skrojone z nich ubranie, niepowstydziłby się nosić nawet niejeden z naszych wybrednych pod tym względem paniczów.

Godniejsze uwagi nagrodzono pieniędzmi w ilości 150 rs. w 30 nagrodach, prócz tego rozdano 20 pochwalnych listów pomiędzy którymi p. Michałowi Podberezkiemu za sztucznie zrobiony kołnierz z piór indyka.

Co do zwiedzających wystawę, to ilość ich znacznie powiększyli włościanie z Retowszczyzny znani ze swej zamożności; że jednak członkowie Towarzystwa, członkowie komitetu, eksperci i eksponenci mieli wchód bezpłatny, a dla reszty wstęp kosztował 30 kop. przeto zebrano pieniędzy niewiele, i te wraz ze złożonemi przez członków komitetu i ekspertów przeznaczono na nagrody pieniężne dla wszystkich 3-ch działów za okazy nie mające ścisłego związku z celem Towarzystwa, przyjęcia wszakże których odmówić nie było można. Reszta pieniędzy pozostała przy kasie Towarzystwa Opieki nad zwierzętami. Wszelkie koszta urządzenia wystawy przyjęli na siebie Książęta Ogińscy, a ci w podobnie dobrych celach niejednokrotnie już okazali swą wspaniałomyślność, gdyż z zasady nieuchylają się od tego co się może nazwać przysługą dla społeczeństwa. Cześć więc ludziom, którzy tak dobrze pojmują swe zaszczytne stanowisko, jakie w społeczeństwie zajmują!

Przegląd Korrespondencyi.

Dnia 18 Listopada 1875.

Obecnie trwający stan atmosfery dozwolił wykopać w początkach miesiąca zamarznięte buraki. Jakkolwiek z wielką trudnością czynność ta została wykonaną, jakkolwiek znaczny koszt na nią wyłożyć należało, plantatorów to jednak na znaczne szkody naraziło. Oceniają, że połowa pozostałych w ziemi buraków, po rozpuszczeniu, uległa zepsuciu.

Z okolic Piątku (pow. Łęczycki) donoszą nam, że w dobrach Piekary, w majątku oddawna wzorowo zagospodarowanym, w roku bieżącym przystąpiono do wydrenowania znacznej przestrzeni pola. Robotami kieruje p. Birkowski z Poznania, rury drenowe sprowadzone być mają z cegielni w Radziejowicach: koszt wydrenowania jednej morgi wynosi, jak nas zapewniano, około 30 rs. Mamy nadzieję, że przykład tego najważniejszego w rolnictwie ulepszenia, w okolicy która tego potrzebuje z powodu natury ziemi i jej położenia, licznych wkrótce znajdzie naśladowców: o skuteczności bowiem tego środka nikt wątpić nie może.

---

z Augustowskiego dnia 28 Października 1875 r.

Zbiór roślin okopowych tegoroczny. Uprawa kartofli łańcuchowym sposobem. Amerykańskie kartofle. Sposób otrzymania kartofli, bardzo wczesnych. Kilka słów o kukuruzy. O otwieraniu nowin. Kapusta jako produkcya. Uprawa kapusty w torfowych gruntach. Wzorowy sposób urządzenia obory w Maćkowie. Trudności z wyprawą skór owczych. Ceny gruntów włościańskich w Prusach i u nas. O karczmach Pruskich. Przemysł wynaradawiania. Zyski i straty z kontrabandy. Szosy w Prusach. Ełk. Pomnik i Gimnastyka. Pogody.

(Dokończenie).

Czem i jak otwierać nowiny, temat który już kilkakrotnie rozwijaliśmy w kolumnach Tyg. Rol.; pan Rewieński radzi otwierać lnem, ale nie to że już len 2 lata zawodzi, ale pod len nie wielką możemy brać przestrzeń, gdyż w tym wypadku przedewszystkiem regulować się należy do możebnej ilości rąk, której nadto nie posiadamy, potem w obsiewie lnem trzymać się musimy stoków, unikając wzgórków. Nowinę torfową, przeznaczoną pod kapuśniki, najlepiej otwierać owsem, w tym roku morgi wydały po 20 korcy owsa. W gruntach zaś gliniastych, wzgórkowatych, najkorzystniej jest otwierać kartoflami, w tym roku było po kor. 65 z morgi, i uważałbym, za najkorzystniejszą następną rotacyę.

1° Kartofle
2° Owies
3° Ozimina i t. d.

W tutejszej okolicy, do upraw systematycznych, należy kapusta, na której odbyt liczyć można, gdyż miejscowi włościanie uprawiają tyle, ileby na ich potrzeby było wystarczającem, przeto i odbyt jest znaczny, i wysokie ceny. W roku przeszłym cena kopy jednej po rublu, a w roku bieżącym jako mniej urodzajnym po rs. 1 kop. 50, a w niektórych miejscowościach do rs. 2 kop. 50 dochodziła. Podług tych cen, morg do 200 rs. może stanowić dochodu. Na obszerną skalę sadzi się w gruntach torfowych, najlepiej świeżo wynowionych, dobrze nawiezionych, sadzenie pod łańcuch; pielenie sposobem przedsiębierczym 12 rs. od morga; w rotacyi zasada, aby tylko dwa lata kapusta następowała po sobie, a trzeci rok lub odłogować, lub przesiewać czem innem, do przesiewów, używa się lub kartofli, lub owsa, byleby nie gryki, która najpewniej przepadnie. Jeżeli kto uparcie sadzi kapustę po sobie, narażonym być tu może na stratę, skutkiem dziwnej choroby czysto miejscowej; kapusta w połowie swego wzrostu dostaje przy samym korzeniu porośli pasożytnych, wielkości kurzego jaja, po 5, 6 które też lud jajami nazywa i roślina w bardzo prędkim czasie niszczeje. Oprócz nawozu pod kapustę, zalecają nawiezienie piaskiem (?), piasku nie uważałem za właściwy na torf, uważając za właściwszą glinę. W miejscowości skąd piszę, wskazywano mi jako tradycyą, obfity urodzaj po nawiezieniu piaskiem z bliskiej dosyć przestrzeni, i rzeczywiście przestrzeń nawieziona tym piaskiem, dała obfitszy urodzaj, ale piasek użyty na nawóz był bogaty, marglowy, w taki piasek to wierzę. Miejscowości gdzie się uprawia kapustę na sprzedaż, naprzód Szczabin gdzie kilkanaście morgów sadzą, dalej Garbarz, Maćkowo, Kadaryszki, Olszanka, Grabów.

W kapuście w tym roku wielkie szkody porobiły gąsienice; czy jest przeciwko nim obrona, szczególniej na wielkich działach? Siew konopi między rzędami, przynajmniej w tym roku był zupełnie bezskutecznym, widziałem kapustę na wpół poprzesiewaną konopiami, a zostały jak to się mówi po mazowiecku, sałki, a po tutejszemu hrabosz. Pani K. z Olszanki znakomita znawczyni i amatorka ogrodnictwa, zniszczyła gąsienice, polewając rozczynem z szarego mydła. W Szczabinie polewali rozczynem z naftą, i obecnie mają zatargi z kupującymi, gdyż kapusta w kwaszeniu zatrzymała odór nafty.

Miałem też sposobność w tych dniach oglądania wzorowo urządzonej, i wzorowo utrzymanej obory dla bydła rogatego w Maćkowie u P. Swidy. Gotowanie paszy za pomocą aparatu parowego, rozwożenie takowej kolejowemi wózkami, nic do życzenia nie zostawia i wielce oszczędza obsługę, gdyż wystarcza trzech pasterzy do 150 sztuk inwentarza. Krowy, aczkolwiek zwolna szwajcarskiemi stadnikami poprawiane, i cielęta zostawiane przy krowach, dochód stanowią znakomity, albowiem nabiał przerobiony w miejscu na ser, na sposób hollenderski, stanowi znakomity dochód, gdyż 36 rs. ze sztuki przecięciowo. Ponieważ mam dozwolonem bliższe rozpatrzenie się, korzystać z niego będę, i obraz dokładny zamieszczę w kolumnach Tyg. Rolniczego.

O owcach Romanowskich obszerny artykuł w N. 26 i 27 Tyg. Rol., następnie powtórzony w Ziemianinie, dotąd nie zwrócił uwagi, ale mnie nie idzie o polemikę rolniczą, ale o wywołanie współudziału przemysłowego, a bez tego hodowla tej użytecznej, tej korzystnej rasy, utrzymać się nie zdoła. I pod względem przerobu przemysłowego tak nizko stoimy, że prawdziwie, ani tego się spodziewałem, ani tego przewidzieć mogłem. Skórki z krzyżowanych jagniąt chciałem dać do lepszej wyprawy, i w całej Warszawie żaden z fabrykantów się nie podjął, już miałem zamiar odesłać do Rosyi, ale jacyś koczujący fabrykanci z Kaługi, podjęli się wyprawić na rosyjski sposób. Czy u nas tej fabryki nie dałoby się zaprowadzić? czyż brak nam zupełnie brakowało ludzi, kapitału i chęci? czyż głos podniesiony dla dobra ogółu, ma być koniecznie głosem wołającego na puszczy.

Radzą, mówią, każą chodzić po wydeptywanych drogach, czyż koniecznie myślący rolnik ma być koniem maneżowym chodzącym do koła. Rzecz brana czysto ze stanowiska rolniczego i objęta pismami specyalno-rolniczemi, ma być nietkniętą, nie zrozumianą, dla pism przemysłowych, dla pism handlowych; czyż byłoby naszem przeznaczeniem wiecznie i zawsze zostawać w konserwatywnym zastoju *).

O przyległych Augustowskiej ścianie Prusach, w poprzednich korespondencyach zwracałem uwagę, że wśród wsi gromadnych, przeważnie słowiańskiego pochodzenia, pod względem budowli, odznaczającemi się, są dwa okazałe budynki, to jest: szkoła i karczma, a reszta się przedstawia jako stan przechodni z smutnej tymczasowości. Szkoła i karczma, są niezaprzeczonemi pijonierami cywilizacyi niemieckiej; w pierwszej od dwóch lat już wprowadzony język czysto niemiecki, i dzieci od małego już są na niemieckiem kazaniu. Karczma zaś, szynk, to nie nasze, tam już systematycznie odbywa się droga rozkładowa, przez wsysanie środków żywotnych, za które czas i prawda rzuciły na nas klątwę historyczną, za arendy żydowskie; to się dzieje prawnie i systematycznie. Szynkarz z urzędu jest ajentem nabywców ryczałtowych na grunta włościańskie, nabywanemi przez współkę zgermanizowanych żydów. Te ryczałtowe grunta, oraz budynki i inwentarze, dzielą się na najdrobniejsze cząstki, i sposobem dowolnej licytacyi rozprzedawane, z pamięcią iż najkorzystniejsza działka powiększa terytoryum szynkarza. Mówiono niegdyś u nas, że żyd widzi arendarza na księżycu — to niemiec z pewnością raj widzi z szynkiem na słowiańskiej ziemi; proceder też szynkarski uważa się za najkorzystniejszy, to też pomimo wzbogacenia się, szynkarz z swojego zawodu nie wychodzi, i to nie myślmy że to wzbogacenie się jest byle jakiem, mógłbym to zadziwiającemi udowodnić przykładami. I tak np. K. w N. powiększył swoją osadę do 10 włók magdeburskich, postawił budowle gospodarcze odznaczającej się doskonałości i piękności, gorzelnią jedną z większych, za córką dał 20,000 tal. gotówką, gospodarstwo zaprowadził prawie wzorowe, mieszka w tym domu gdzie szynk, i jak szynkował tak szynkuje. U Pana F. z O. przechodzi się przez najbrudniejszy, najpospolitszy szynk i wchodzi się do salonów chyba za gęsto w machonie i palisandry zastawionych. C w K. na prawo szynk, na lewo córki uczą się muzyki na palisandrowym fortepianie, od nauczycielki za 200 talarów rocznie. Wszystko to dobrze, ale *de gustibus nihil disputandum.* Ale niebłądźmy w dodatku, myśląc, że to tam szynk jest gdzieś niegdzieś, kościoły są rzadkie, ewangielickie o 2, 3 mile drogi, katolickie o 5, ale szynki nabite jak mak, najnędzniejsza wioska ma szynk, a kościelne, gdzie się koncentruje wyższa szkoła z rektorem, gmina z jurysdykcyą sądową i policyjną, najmniej trzy. Szynki pograniczne dodatkowo są składami do ułatwiania kontrabandy, i pomimo że przemytnik maszeruje w postronku na komorę, i złapany choćby z najmniejszą ilością wódki, płaci 13 rs. kontrawencyi, czysto za przejście granicy, a pomimo tego jest bardzo znaczna kontrabanda, bo bez tego kolonia szynków pogranicznych utrzymaćby się nie mogła. W miejscu gdzie zamieszkuje oficer straży pogranicznej, z dziwną energią hamuje w swoim obrębie kontrabandę, to też szynkarz naprzeciwko kordonu skład utrzymujący, naiwnie się skarży, iż na energicznym strażowaniu granicy traci rocznie 1,000 talarów.

W parcellach drobnych ziemia też dochodzi do wielkiej wartości, i tak: 2600, czyli morg nasz za rs. 201. Dla porównania, z tej strony, we wsi Chomontowie sprzedaną została osada mórg po rs. 20. Osada Pruska już w drobnych działkach, osobno inwentarz a osobno budynki, została rozprzedaną, współka zarobiła 33 na sto. Tak się tu robią interesa.

Porządek tylko na szosach to w Prusach jest wzorowy i zazdrości godny, chociaż tutaj przeważnie jeżdżą po traktach trzeciorzędnych, ależ wszystkie są gładkie, równe, szaber ugnieciony wałem żelaznym, boki najsystematyczniej drzewami wysadzone, jarzębiną, grabem lub dziko owocowemi, w odstępach ośm stóp pruskich. Wynumerowane na kamieniach aż do zbytku, co 10 sążni kamień numerowany, po obu stronach burd szosy i po obu stronach kontreskarpy przy szose.

Miasta też czysto i schludnie utrzymane, żebractwa też po ulicach wcale nie widać, na każdym domu napis, że ubogiemu po żebraninie tu wchodzić nie wolno, karty podobne policya rozdaje, gdzie i właściciel domu i lokatorowie dają pewną składkę na utrzymanie ubogich w domu. W tych czasach odsłonięto w Ełku pomnik dla poległych z powiatu Ełkskiego, w wojnie z roku 1870. Pomnik estetyką nie grzeszy, na podstawie z polnych kamieni, sarkofag z sinego piaskowca, a nad nim anioł z trąbą wojenną, na frontonie krzyż, z napisem dla poległych, z których 9/10 sławiańskiego pochodzenia. Do osobliwości w Ełku należy przy gimnazyum szalona gimnastyka, więcej podobna na akrobatów z profesyi, jak na zwyczajnych gimnazistów. Wysypująca się też młodzież z gimnazyum ma fizyonomią, jakby już świat do nich należał.

Alem się dopiero w ten moment spostrzegł, że to co piszę żadnego związku niema z rolnictwem, przeto pokazuje się że kwestya rolnicza na dziś jest wyczerpniętą.

Chybaby tem zakończyć, od czego się nudne rozmowy zaczynają, to jest: o pogodzie, że za trzy poprzednie wygodne jesienie, gdzie do połowy Grudnia można było swobodnie w polu pracować, i jako tako w polu inwentarze pożywiać, to w tym roku już 18 Października pola były na kilka cali śniegiem okryte, śnieg ten znikł po kilku dniach, nie zaopatrzywszy w potrzebną wodę, a obecnie mamy mrozy do 6 stopni dochodzące.

Edmund Sygietyński.

*) Fabrykę wyprawy skórek barankowych założył w r. 1867 na Nowej Pradze pod Warszawą ś. p. Matuszewski, ale ją ze znacznemi stratami w ciągu roku zamknął. *(Red).*

Rozmaitości.

Sposób oczyszczenia wody mętnej. Ażeby oczyścić wodę mętną, dostatecznem jest dodać 2 do 5 części ałunu na 10,000 części wody, części ziemiste osiadają natychmiast na dnie, woda staje się zdatną do picia w przeciągu 7 do 18 minut, jeżeli się doda 4 do 5 centygramów ałunu potażowego w drobnym proszku na każdą kwartę wody, po silnem zamieszaniu.

W Egipcie mieszkańcy oczyszczają wodę błotnistą Nilu poruszając przez kilka sekund w naczyniu napełnionem wodą pręt rozszczepiony, w który włożono kawałek ałunu.

— Kto z nas dzisiaj nie ocenia ważności jurysdykcyi sądów gminnych dzisiejszych? Kto z mieszkańców wsi nie uznaje koniecznej potrzeby jak najwłaściwszego obsadzania posad w sądach gminnych, dla zabezpieczenia miejscowych interesów ekonomicznych i własności? Wkrótce jednak, bo od chwili reformy sądowej, która ma być wprowadzoną w królestwie d. 1 (13) Lipca 1876 r., pytanie to nabierze bez porównania większej jeszcze wagi, bo zakres władzy sądów gminnych znakomicie rozszerzony zostanie. Sądy gminne i nadal będą obsadzane z wyborów, i każdy mieszkaniec gminy, posiadający 6 morgów gruntu i wymagane przez prawo wykształcenie, może być kandydatem na sędziego gminnego lub ławnika. Kwestyja przeto właściwego obsadzenia tych posad staje się dla ziemian pytaniem pierwszorzędnego znaczenia.

Nowe prawo od kandydatów na te posady wymaga pewnego wykształcenia, ale nie stawia za warunek wykształcenia prawnego, a jednak jasnem jest, że nie zapoznawszy się dokładnie z treścią i zasadami reformy sądowej, nie będziemy w możności należycie wykonywać trudnych lecz zaszczytnych obowiązków sędziego gminnego lub ławnika.

Nie tylko jednak z pomienionych względów poznanie treści i zasad reformy sądowej jest niezbędne dla naszych ziemian, toż każdy z nich zawiera bardzo wielką ilość różnych umów i wchodzi w rozliczne stosunki prawne. Nowe prawo przepisało zupełnie inne jak dotychczasowe formy zabezpieczania i regulowania stosunków prawnych. Każdy przeto kto chce uniknąć dotkliwych strat materyalnych, musi jak najwcześniej poznać zasady nowego prawa.

Mając to na względzie uważamy za obowiązek zwrócić uwagę naszych czytelników na konieczność poznania zasad i treści reformy sądowej. Poznanie jednak tak obszernego materyału, przedstawiającego nie mało trudności dla specyalistów, naturalnie jest nie możliwem dla ziemian i dla tego też polecamy im gorąco szereg artykułów, poświęconych temu przedmiotowi, opracowanych przez zaszczytnie znanych w nauce specyalistów dla obszernego koła czytelników, który Gazeta Sądowa Warszawska zaczęła drukować w Nrze. 42 z r. b. W artykułach tych każdy, nie poświęcający się nauce prawa, znajdzie wszystkie te wiadomości, które są niezbędne dla obywatela naszego kraju.

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Warszawa. 13 listopada (Sprawozd. tygodn. o zbożu i produktach). Nadspodziewanie wcześnie nastąpione u nas i w całej Europie zimna nie trwały długo i już w początku minionego tygodnia ustąpiły miejsca łagodnej jesiennej atmosferze. Z ustąpieniem zimna znikł zarazem jedyny powód, wywołać mogący poprawę usposobień na rynkach zbożowych zagranicznych; przedłużająca się bowiem przy łagodnej temperaturze żegluga może jeszcze długo trwać i zaopatrzyć w transporty miejsca konsumcyjne zagraniczne.

W Anglii interes był cspały, a ceny niższe, gdyż przy ciągle trwających dowozach, kupcy operują ostrożnie. Dowozy pszenicy ze Wschodu głównie są znaczne. W Paryżu oddziaływa znaczny zapas znajdującej się mąki, wywołując na targach prowincyonalnych obniżenie. W Niemczech wystąpiły chwilowo większe żądania, reflektanci jednak nie chcą się na podwyżkę cen zgodzić. Skrajne notowania ostatnich dwóch tygodni są następujące:

	d. 11	d. 4
New-York.		
Mąka	5,95	5,95
Pszenica czerwona wiosenna	1,36	1,39
Paryż.		
Pszenica	26,50	26,25
Mąka	59,25	58,50
Berlin.		
Pszenica	173—214	173—217
Żyto	154—160	150—175

Gdańsk.

Pszenica	173—217	175—218
Żyto	153—175	142—154

Na targu naszym zmniejszone dowozy osią z powodu złych dróg, oddziaływały na podwyżkę cen dobrych gatunków pszenicy, gorsze zaś gatunki, obficiej sprowadzane koleją terespolską, były zaniedbane.

Pszenica gatunków wyborowych osiągnęła 7—7,40, jasna, pstra i sklista 6,95—7,00, dobra pstra i czerwona czysta 6,45—6,90,—gatunki obsadzone 6,60—6,50, średnie według jakości i czystości 6,50—6,30, za ordynaryjne wyrośnięte lub smolne 5,80—6,15.

Żyta dowozy były dość znaczne; poszukiwane jednak przez młynarzy wiatracznych zyskało podwyżkę 15—$22\frac{1}{2}$ kop.; płacono za ziarno wyborowe 5—5,10, za średnie 4,95—4,80, za ordynaryjne 4,40—4,50.

Jęczmienia dowozy średnie: płacono za dwurzędowy 4,80—4,35, za czterorzędowy 4,20—4,65.

Owsa dowozy bardzo znaczne; płacono zz gatunki wyborowe 3,00—3,15, za średnie 2,70—2,85, za ordynaryjne 2,55—2,60.

Grochu nie dowieziono.

Fasola osiągnęła 6,60—6,75

Siemię lniane 6—6,30.

Ceny **mąki** utrzymały się bez zmiany.

Okowita z początku tygodnia przy szczupłych dowozach wyżej była płaconą,—w ostatnich dniach ceny cokolwiek się obniżyły.

Cukier. Obroty w interesie rafinady i mączki w tygodniu minionym były dość ożywione, uskuteczniono rozmaite tranzakcyje tak dostawowe, jak i towarem miejscowym po cenach następujących: Hermanów w pojedynczych beczkach $4{,}17\frac{1}{2}$, Oryszew $4{,}12\frac{1}{2}$, Ostrów około 300 beczek 4,05, Łyszkowice, Sanniki, Guzów, Leonów cienkokrystaliczny w mniejszych partyach i pojedynczych beczkach po 4,05, Leonów grubokrystaliczny $4{,}08\frac{3}{8}$, Józefów w głowach 3,85, rąbany 4,05, Czersk w głowach około 100 beczek 3,90, w kostkach $3{,}97\frac{1}{2}$, Dobrzelin w partyi po 4, Michałów w kostkach po 4,50 Łubno po 3,95. Wczoraj popołudniu nabyto 70 beczek Hermanowa i 35 Łyszkowic z dostawą w grudniu po $4{,}12\frac{1}{2}$.

Mączki ruch również bardzo ożywiony, ceny od początku do końca tygodnia stale się podnosiły. Płacono $3{,}22\frac{1}{2}$—3,25—3,30, a w końcu cokolwiek wyżej. Nadeszłe dwie partye z nowo w ruch wprowadzonej fabryk Model osiągnęły: pierwsza partya 3, $22\frac{1}{2}$, a następna 3,25. Wczoraj po południu nabyto 3000 pud. Krasińca i Młodzieszyna z dostawą na grudzień i styczeń po $3{,}27\frac{1}{2}$. W ogóle tendencya w interesie mączki utrzymuje się zwyżkowa.

Łoju rosyjskiego sprzedano partyą na dostawę z pierwszą wodą po 5,40, obecnie nie można po tej cenie nabyć.

Wełna. Od ostatniego sprawozdania ruch w interesie tego produktu u nas był średni. Sprzedano 500 pud. wełny charkowskiej do Tomaszowa po $19\frac{1}{2}$ rs.,—600 pud. takiejże fab. Gelblum z Tom. po 18,60. Komisyoner tutejszy nabył dla Łodzi partyę węgierskiej wełny będącej na składzie po 15 rs. za pud. Z towaru krajowego sprzedano kilkaset cent. do fabryk tutejszych po cenie od 76—93. Interes z powodu zastoju w graniczących z nami targach zagranicznych pod naciskiem.

BANK KREDYTOWY
Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

Toruń, dnia 7 Listopada.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy przenikliwe zimno, rankami przymrozki. Od soboty zelżało, pomimo to zdaje się, że już na dobre jesteśmy pod panowaniem zimy.

W poprzednich sprawozdaniach wzmiankowaliśmy, że tak wczesna zima w dużej liczbie majątków zaskoczyła jeszcze niewykopane kartofle i buraki; skargi te nietylko w naszej okolicy, lecz ogólnie powtórzyły się i tem więcej są do zaznaczenia, że przy wiadomym braku paszy wiele na pomoc dobrego zbioru okopowych roślin liczono.

W Anglii ciągła niepogoda od kilku tygodni już przerwała naturalny bieg polnych robót,—pomimo to ceny utrzymują się bez zmiany, a nawet skłaniają się do zniżki, dowozy bowiem zagranicznego ziarna przewyższają chwilową potrzebę, a od większych spekulacyjnych zakupów już i tak wzmocnione składy w Anglii i Francyi wstrzymują kupca.

Chwilowo więc o wybitniejszej poprawie cen niema co myśleć i targi nasze pomimo niewielkich dowozów o ile te na eksport są użyte, muszą się poddawać niższym cenom, wyborowe zaś gatunki, tu zużywane, dotąd dość chętnego znajdują kupca.

New-York. W ostatnim tygodniu utrzymała się dobra tendencya zeszłego tygodnia i wzmocnił się wywóz, ceny jednak tamtejsze zbyt są wysokie, aby dały eksportowy rachunek; widać więc że trwają w opinii bliskiej poprawy cen w Anglii.

Anglija. W tym tygodniu dowóz zagraniczny wynosił 91899 kwarterów pszenicy, w tej liczbie sama Rosya dostarczyła 45,000 kwarterów.

Rosyjską pszenicę płacono szyling na kwarterze niżej, Amerykańska zaś utrzymała się w cenie.

Zapasy śpichrzowe Anglii wynosiły w dniu 1 b. m. 449,000 kwarterów.

Francyja. Cisza handlowa poprzedniego tygodnia przeniosła się i na ostatni, tak, że tylko natychmiastowa konsumcya i to bardzo skąpo nabywała po cenach słabnących.

Holandyja. Utrzymała pełne ceny.

Belgija. Mała chęć do kupna, ceny chwiejne.

Południowe Niemcy. Poprzedniemi zakupami dobrze zaopatrzone, w ostatnim tygodniu bardzo mały miały obrót.

Austryja i Węgry. Tendencya zniżkowa.

Rosyja. Żegluga tegoroczna zdaje się być bliską zupełnego zamknięcia, obecnie już jest wstrzymaną, pomimo to ceny utrzymały się bez zmiany.

Gdańsk. Dowozy osią nie wielkie, za to wodne, szczególniej z Królestwa, dość znaczne, niechętnego miały kupca i obrót tygodniowy wynosił 1620 beczek i to tylko w celu skompletowania ładunków odchodzących parowców. Najlepsze gatunki po niezmienionej cenie, średni 3 marki na beczce niżej.

Żyto. Bez zmiany.

Jęczmień. Po ostatnich cenach dość poszukiwany lecz tylko lepsze gatunki, gorsze zaniedbane.

Groch. Podobnie jak i pszenica.

Spirytus. Z początku tygodnia zaniedbany, przy szerzących się skargach na zbyt wczesną zimę a ztąd znaczną ilość zamarzłych kartofli, w końcu tygodnia podniósł się w cenie.

Płacono w Hamburgu za 100 litrów 100% wraz z beczką. Listopad-grudzień 26, grudzień-styczeń $36\frac{3}{4}$, styczeń-luty 37, kwiecień-maj $37\frac{7}{8}$, co odpowiada w Aleksandrowie po strąceniu wartości beczki i wszelkich kosztów za wiadro 80% 60—$62\frac{1}{2}$—$63\frac{1}{2}$—$66\frac{1}{2}$ kopiejek.

Toruń. Przy niezłej chęci do kupna i małych dowozach ostatnie ceny niezmienione.

Płacono za 1000 kilogr.:

pszenicy pstrej	123—128	fnt.	174—178	mrk.
„ „	129—131	„	180—181	„
„ jasnej	123—128	„	184—189	„
„ „	129—131	„	192—195	„
żyta	120—125	„	140—146	„
„	125—130	„	152—155	„
jęczmień			140—160	„
owies			150—162	„
groch na paszę			156—162	„
„ wrzący			168—180	„
rzepak			264—267	„
rzepik			267—270	„

DOM HANDLOWY
Stanisław Ostrowski & Comp.
Tłomackie Nr. 9 nowy.

Warszawa, 9 Listopada 1875 roku.

Dowóz zboża na targ dzisiejszy mierny. Pszenicę bardzo poszukiwano po niezmienionej cenie. Na żyto słabsza chęć do kupna i ceny niższe. Grochu nie dowieziono. Jęczmień po ostatnio notowanych cenach. Owies tańszy. Rzepak bardzo poszukiwany i drożej płacony.

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego:

		Korzec Wagi funtów	Cena korca. od kop.	Cena korca. do kop.	Cena puda. od kop.	Cena puda. do kop.
Pszenica	Pstra	242	570	640	94	$105\frac{1}{2}$
	Jasno pstra		650	675	107	$111\frac{1}{2}$
	Biała		700	735	117	$121\frac{1}{2}$
	Wyborowa		—	—	—	—
Żyto	Polskie	232	455	500	$78\frac{1}{2}$	$86\frac{1}{2}$
	Ruskie		450	480	$77\frac{1}{2}$	83
Groch	do gotowania	262	—	—	—	—
	na paszę		—	—	—	—
Jęczmień		202	420	450	83	89
Owies		142	$277\frac{1}{2}$	320	78	90
Wyka		262	—	—	—	—
Rzepak		210	950	1000	180	190
Rzepik		210	—	—	—	—
Koniczyna	Biała	250	—	—	—	—
	Czerwona		2400	3000	384	480

Płacono za zwózkę z kolei Terespolskiej na kolej Wiedeńską kop. 2 od puda; na wiatraki kop. $4\frac{1}{4}$ od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po—

TREŚĆ: Od Redakcyi. — Kilka słów o zarządzie gospodarskim. — O różnej wartości buraków w cukrownictwie i najlepszej ich uprawie (Ciąg dalszy). — Wystawa Rolnicza w Retowie. — Przegląd Korrespondencyi. — Rozmaitości. — Sprawozdania Handlowe. — Bank kredytowy. — Dom handlowy. — **W odcinku:** Pogadanka Rolnicza (Ciąg dalszy).

Дозволено Цензурою. Варшава, 5 Ноября 1875 г. — w Druk. E. Skiwskiego, ul. Elektoralna, Nr 28. Odpowiedzialny Redaktor Jakób Loewenberg.

Wydawca L. Sygietyński.